Rok VI. Wtorek dnia 7 kwietnia 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 82

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Armja negusa w rozsypce

Włosi zajęli Kworam. — Rozruchy w Addis Abebie. Wojska abisyńskie doszczętnie rozbite.

LONDYN. Wieści, jakie dochodzą z Abisynji, zdają się świadczyć, że wojna wkracza w stadjum decydujące i Włosi zbierają obecnie wszystkie siły, by zadać Abisyńczykom decydujący cios przed rozpoczęciem się pory deszczowej.

Po klęsce nad jeziorem Aszangi negus nie może już myśleć o stawieniu jakiegokolwiek oporu wojskom włoskim na froncie północnym.

Armja jego znajduje się w zupełnej rozsypce. Gwardja cesarska, której połowa wybita została w czasie ostatnich walk, przestała właściwie istnieć. Żołnierze dezerterują masowo, mimo prób negusa powstrzymania dezercji najsurow szemi środkami.

Cesarz widział się wobec tego zmuszony zaniechać wszelkiej myśli o dalszej walce i w otoczeniu garści najwier niejszych żołnierzy ucieka przebrany za zwykłego oficera.

Negus zmuszony był to uczynić, gdyż ludność, wzburzona klęskami i śmiercią tysięcy wojowników, odgraża mu się śmiercią.

Również w Addis Abebie zapanował nastrój wrogi dla negusa, którego ludność czyni odpowiedzialnym za wszystkie niepowodzenia.

Wczoraj rano nad stolicą pojawiło się 5 włoskich samolotów wywiadowczych które zasypały miasto ulotkami, nawołującemi mieszkańców do opuszczenia Addis Abeby, gdyż w najbliższych już dniach stolica zostanie zrównana z ziemią bom bami samolotowemi.

Poza tem ulotki wzywają do powstania przeciwko Haile Selassiemu.

Samoloty odleciały, podpaliwszy je dynie hangary na lotnisku.

Samoloty włoskie ukazały się wczoraj rano również nad Harrarem i Dżidżigą, gdzie rzuciły dużą ilość bomb.

Abisyńczycy twierdzą, że były to tym razem prawie wyłącznie bomby z gazami trującemi, które spowodowały w obu miastach śmierć setek ludzi wskutek zatrucia gazem.

W kwaterze dowództwa 1 go korpusu włoskiego w pobliżu miasta Kworam odbył się pogrzeb wziętego do niewoli nad jeziorem Asziangi dowódcy abisyńskiej gwardji. gen. Ilma.

Abisyński generał internowany w jednym z namiotów, pozbawił się życia, przegryzłszy sobie zębami żyły u obu rąk.

Zajęcie Kworam.

RZYM. Z włoskiej kwatery głównej w Asmarze donoszą, że w niedzielę rano wojska włoskie zajęły miasto Kworam. Pobite wojska abisyńskie w popłochu uciekają w kierunku południowym i są stale ostrzeliwane i bombardowane przez lotnictwo włoskie. W sobotę lotnicy włoscy zrzucili 64 tony materjału wybuchowego i wystrzelali 20 tys. nabojów z karabinów maszynowych do pierzchających oddziałów abisyńskich.

Włosi utrzymują, że zajęcie Kworam posiada niezwykle doniosłe znaczenie strategiczne, ponieważ miejscowość ta leży na głównej drodze do Addis Abeby i uważana jest za bramę wypadową do wnętrza Abisynji.

W związku z ostatniemi zwycięstwami włoskiemi, marszałek Badogio oświad czył, że liczy się z możliwością rychłego rozpadu Abisynji.

Jego zdaniem negusowi pozostają tylko trzy możliwości: albo podejmie on nowy atak i zostanie zgubiony, albo zaczeka na atak wojsk włoskich, co również grozi mu zagładą, albo wreszcie wy cofa się całkiem z obecnego terenu walk i schroni się w odległe okolice gó rzyste.

Także w tym ostatnim wypadku porażka jego byłaby nieuniknione, ponieważ armja jego zostałaby pozbawiona możliwości dowozu.

Maski dla Abisyńczyków.

ADDIS ABEBA. Wczoraj udał się na front oficer brytyjski mjr. Bentinck, wioząc ze sobą 2,000 masek przeciwgazowych.

Rozprężenie i teror.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Dżibuti na podstawie relacji osób, przybyłych z Addis Abeby, że ostatnie klęski Abisyńczyków wywołują wrażenie, że państwo negusa się rozpada.

W Addis Abebie ma panować teror i rozprężenie. Odbywają się masowe demonstracje krajowców przeciwko Europejczykom, na których zwalana jest od powiedzialność za upadek Abisynji. Dochodzi do gwałtownych starć pomiędzy policją a demonstrantami. Jest bardzo wielu rannych.

Prawie wszyscy cudzoziemcy opuścili miasto, z którego uciekają również setki krajowców. Wśród ludności abisyńskiej panuje również wielkie oburzenie przeciwko min. spraw zagr. Harrui, który w niewytłumaczony sposób znikł z horyzontu.

W rodzinie negusa mają panować nie snaski. Dwóch kuzynów rodziny cesarskiej, Gabreuet i Belai, którzy sprawowali wyższe stanowiska w wojsku i cieszyli się wielką popularnością, zostali ty dzień temu aresztowani z rokazu negusa i mieli zostać rozstrzelani pod zarzutem zdrady stanu i udziału w ruchu rewolucyjnym prowincji Godżam, w której powstanie dotychczas jeszcze nie wygasło.

Wykonanie wyroku śmierci wstrzymano jednak w momencie egzekucji w obawie przed nowem powstaniem lud ności.

Pawilon polski na wystawie paryskiej.

WARSZAWA. — Polska zaproszona została do wzięcia udziału w światowej wystawie, którą organizuje rząd francuski w Paryżu w r. 1937. Na wystawie tej reprezentowanych będzie około 60 państw europejskich i zamorskich.

Polska zorganizuje na wystawie paryskiej własny pawilon.

12 miljonów zł. stracą drobni ciułacze.

WARSZAWA. — Kilka tysięcy drobnych ciułaczy, którym należy się w splajtowanym Polskim Banku Przemysłowym ok. 12 miljonów zł., nie otrzyma ani grosza.

Ujawnili to syndycy masy upadłości banku, którzy zwrócili się ze skargą do prokuratury przeciwko b. dyrekcji banku. Nadwyżka pasywów nad aktywami wynosiła prawie 10 miljonów zł.

Dyrekcja banku, jak się okazuje, gospodarowała w sposób wprost skandaliczny. Wydała pół miljona złotych na urządzenie luksusowych schodów, wypłacono duże odszkodowania. Sami dyrektorzy otrzymali odszkodowanie w wy sokości 300 tysięcy złotych. Pożyczki niezabezpieczone dostatecznie na hipoteki szły w setki tysięcy złotych.

Jak odbyło się stracenie Hauptmanna.

Mordercy! Zabijacie niewinnego -- zawołał przed śmiercią skazaniec.

TRENTON. Jak już pokrótce donosi liśmy w nocy z piątku na sobotę odbyła się w więzieniu w Trenton egzekucja Hauptmanna.

W piątek były czynione jeszcze przez obronę rozpaczliwe usiłowania by go uratować. Gubernator Hoffmann, który od był dłuższą rozmowę z prokuratorem Wilentzem, napróżno usiłował go skłonić do zgody na nowe odroczenie wykonania wyroku w związku ze sprawą b. adwokata Wendla. Po rozmowie jednakże z Wilentzem gubernator oznajmił, iż za dne dalsze odroczenie wykonania wyroku nie może być przyznane wobec stanowiska władz stanu Mercer, które kate gorycznie odmówiły wydania Wendla władzom huntingtońskim.

Skazaniec przez cały piątek był niezwykle przygnębiony. Stan depresji psychicznej spotęgował się w godzinach po południowych. Hauptmann ulegał częstym wstrząsom nerwowym, połączonym z atakami spazmatycznego płaczu. Gdy mu zakomunikowano, że egzekucja odbędzie się niezwłocznie za pół godziny, Hauptmann opanował się i poprosił o pomoc duchowną. Do celi skazańca przybył pas tor Werner. Duchowny oświadczył, iż według jego najgłębszego przekonania Hauptmann ginie niewinnie. Przed wyprowadzeniem skazańca z celi stawiono mu tradycyjne pytanie, czy chce złożyć nowe oświadczenie w swej sprawie. Hauptmann odrzekł: „Z moich zeznań są wie wszystko. Mówiłem zawsze pełną prawdę".

O godz. 1 m. 41 Hauptmanna wprowadzono do sali, gdzie się znajduje krzesło elektryczne. Zachowywał się zupełnie spokojnie, zwracała uwagę jedynie jego wielka bladość. Dwaj strażnicy więzienni podprowadzili go do krzesła, na którem usiadł, nie próbując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy mieli być obecni przy egzekucji. Siedząc na krześle skazaniec oświadczył:

„Jestem niewinny, przysięgam przed Bogiem Wszechmogącym, że jestem nie winny".

Po raz pierwszy puszczono prąd o godz. 1 min. 41 i pół. Następne dwa wyładowania zakończyły egzekucję. O godz. 1 min. 44 kat Elliot wyłączył prąd.

Kilka osób, którym zrobiło się niedobrze, wyprowadzono z sali. 6 lekarzy zbadało zwłoki Hauptmanna dwukrotnie. O godz. 1 min. 47 i pół dr. Howard Weisler oficjalnie oznajmił zgon. Po zwolnieniu więzów 4 strażników więzien nych wyniosło z sali zwłoki Hauptmanna, które przeniesiono do pokoju, gdzie będzie dokonana sekcja.

Dyrektor więzienia płk. Kimberling oświadczył, iż Hauptmann do ostatniej chwili był przekonany, że uniknie śmier ci. Skazaniec nie chciał się spowiadać i nie tracił do ostatniej chwili odwagi.

Pani Hauptmann, kiedy dowiedziała się o straceniu swego męża, dostała ataku histerycznego, krzycząc: „Dlaczegoście to zrobili".

Kiedy wreszcie udało się uspokoić ją, niezwłocznie wyjechała do Nowego Jorku, gdzie znajduje się jej syn Manfred.

Podczas egzekucji więzienie otaczały olbrzymie tłumy ludności. Władze wy dały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicielom władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. Mieszkania prokuratora Wilentza, zarówno jak i gubernatora Hoffmanna były strzeżone przez sil ne posterunki policji. Dr. Condom nie opuszczał swego mieszkania w Nowym Jorku.

Władze wydały bardzo surowe zarzą dzenia, by zapewnić się, że nikt z osób dopuszczonych do sali, gdzie była wyko nana egzekucja, nie dokona zdjęć fotograficznych.

Obrońca Hauptmanna zapowiedział, że wszelkiemi siłami dążyć będzie do rewizji procesu Hauptmanna i wykrycia rzeczywistych sprawców porwania dziecka Lindbergha.

Ku uaktywnieniu działalności Związku Rezerwistów.

WARSZAWA. — Wczoraj odbyła się w Warszawie odprawa prezesów okręgo wych i podokręgowych Związku Rezerwistów.

Tematem odprawy było omówienie wytycznych organizacyjnych, zmierzających do uaktywnienia działalności Związku Rezerwistów w związku z obecnemi zagadnieniami życia publicznego, ponadto omówiono szereg zagadnień bieżących we wszystkich dziedzinach pracy Z. R. i Rodziny rezerwistów.

W drugiej części obrad wziął również udział prezes zarządu gł. Związku Rezerwistów ppłk. rez. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

23 miljony zł. wyniosły nadużycia w Żyrardowie.

WARSZAWA. Opinja przedstawiona sądowi handlowemu przez biegłych w sprawie gospodarki w Żyrardowie jest wprost rewelacyjna i potwierdza w całej rozciągłości zarzuty, stawiane przez mniejszość akcjonarjuszy. Udowodniono, że szkody wynoszą 23 milj. zł., które poniosło przedsiębiorstwo wskutek przepłacania surowców, dostarczanych z zagranicy i płacenie wygórowanych procentów przy tranzakcjach kredytowych. Nadużycia te trwały przez 10 lat.

W przyszłym roku gotowy będzie kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Po świętach Wielkiej Nocy podjęte mają być na większą skalę roboty przy sypaniu monumentalnego kopca pod Krakowem, który wzniesiony zostaje dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Według przewidywań usypywanie kopca potrwa jeszcze około roku tak, że będzie on gotów w drugą rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski.

Sąd Najwyższy w sprawie uboju rytualnego.

WARSZAWA. — Izba karna Sądu Najwyższego wydała zasadnicze orzeczenie co do uboju rytualnego.

W jednem z miasteczek pod Warszawą, uprawiał rytualny ubój rzezak, nieposiadający upoważnienia miejscowego rabina.

Wskutek zgłoszenia rabina władze administracyjne ukarały rzeźaka za bezprawne uprawianie uboju rytualnego. Władze administracyjne wyszły z założenia, że nieupoważniony przez rabina rzeźak wprowadzał w błąd religijnych żydów.

Ukarany rzeźak odwołał się do Sądu Najwyższego, który ostatecznie orzekł, że bicie rytualne bez upoważnienia rabina nie jest żadnem wykroczeniem z punktu widzenia karno administracyjnego a może być tylko wykroczeniem z punktu religijnego i dlatego rzeźaka uwolniono całkowicie od winy i kary.

Sąd Najwyższy stanął bowiem na stanowisku, że zaświadczenie rabina jest tylko gwarancją, że mięso jest koszerne dla religijnego żyda, a sposób uboju rytualnego przez osobę nieupoważnioną ma tylko ten skutek, że mięso jest trefne jedynie w oczach religijnego żyda.

Śnieg w kieleckiem.

KIELCE. — Po silnej burzy gradowej z piorunami, która przeszła nad obszarem woj. kieleckiego, padał wczoraj śnieg, który jednak nie zdołał utrzymać się na powierzchni.

W nocy z soboty na niedzielę w poszczególnych miejscowościach woj. kieleckiego szalała wichura połączona ze śnieżycą.

18 bostońskich gangsterek w aresztach policyjnych.

BOSTON. Policji tutejszej udało się wpaść na trop niezwykłej szajki gangsterskiej, złożonej z 18 tu młodych kobiet. Niektóre członkinie tej szajki pochodzą nawet z najlepszych rodzin, które odgrywają dużą rolę w bostońskich kołach towarzyskich, ucho dzących za elitę Stanów Zjednoczonych.

Na czele szajki stała 24-letnis Eliza Touchy, siostra straconego gangstera nowojorskiego.

Gangsterki bostońskie mają na sumieniu szereg szantażów, napadów rabunkowych, porwań, a nawet 6 morderstw.

Wszystkie członkinie szajki zostały ujęte. Kilku z nich grozi kara śmierci.

Zwycięstwo Cambridge w słynnych regatach.

LONDYN. W tradycyjnych regatach wioślarskich na Tamizie, pomiędzy załogami uniwersytetów w Cambrigge i Oxford, zwycięstwo odniosła po raz 13 ty z rzędu osada Cambridge. Jest to już 47-me zwycięstwo tej osady na ogólną liczbę 88 odbytych wyścigów.

Grzeszolski dwukrotnie skazany na śmierć

z zamianą na mocy amnestji na dożywotnie więzienie.

SOSNOWIEC. Zapowiedziane na sobotę na godz. 15, ogłoszenie wyroku w procesie Pawła Grzeszolskiego, wzbudziło niesłychane zainteresowanie. Sala rozpraw i hol wypełnione były szczelnie publicznością. Tłumy zgromadziły się również przed gmachem sądu. Policja z trudem utrzymywała porządek.

Na kilka minut przed godz. 15, dwóch policjantów wprowadziło na salę rozpraw oskarżonego Po chwili zjawił się powód cywilny adw. Pawełek, a następnie prok. Suski i wiceprok. Wiewióra. Obrońca oskarżonego adw. Hofmokl - Ostrowski nie był obecny przy odczytywaniu wyroku.

Punktualnie o godz. 15 na salę wszedł trybunał w składzie: przewodniczący sędzia Czaplicki, oraz sędziowie Michalski i Malinowski.

Przewodniczący zaczął odczytywać sentencję wyroku.

Za zabójstwo, przez otrucie syna Jerzego, oskarżony został skazany na karę śmierci z pozbawieniem praw na zawsze. Kara śmierci na zasadzie amnestji została zamieniona na dożywotnie więzienie.

Za zabójstwo córki Lucyny Grzeszolski został skazany na karę śmierci z pozbawieniem praw na zawsze.

Za usiłowanie otrucia służącej Cabajówny, Grzeszolski skazany został na 3 lata więzienia, przyczem kara na zasadzie amnestji została zmniejszona do 1 i pół roku więzienia.

Jako łączny wyrok za wszystkie te przestępstwa sąd okręgowy skazał Pawła Grzeszolskiego na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw na zawsze.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku Grzeszolski zaczął wykrzykiwać „To jest morderstwo Bugajów", „Bugaje mordercy, kaci" — za co został przez przewodniczącego upomniany.

Następnie przewodniczący ogłosił motywy wyroku Sąd przyszedł do wniosku, że badanie Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie wykazało, że w zwłokach zmarłych dzieci Grzeszolskiego obecny był tal w dawce śmiertelnej. Sąd oparł się też na opinji profesorów rzeczoznawców Olbrychta i Siengalewicza Nie ulega dla sądu żadnej wątpliwości, że śmierć dzieci nastąpiła wskutek zatrucia talem. Sąd nie znalazł dostatecznych, aby śmierć dzieci położyć na karb dziedzicznego obciążenia. Otrucie talem jest w tej sprawie niewątpliwe. Co do Kuczalskrej, to żadnego interesu mieć ona nie mogła. Nawet te projekty małżeńskie, o których mówił oskarżony, nie mogły wpłynąć na to, aby otruła dzieci.

Jedynym człowiekiem zainteresowanym w zgładzeniu dzieci był Grzeszolski, gdyż przeszkadzały mu one w jego projekcie małżeńskim z Pelagią Staciwińską. Sąd wziął pod uwagę, że przestępstwo było potworne, nie dopatrzył się najmniejszych okoliczności łagodzących i dlatego wymierzył najwyższą karę.

Co do powództwa cywilnego to sąd uznał powództwo w wysokości 1 zł. za udowodnione i dlatego zasądził je, zaś pozostałą część powództwa oddalił.

Wyrok nie jest ostateczny. Strony mogą zaskarżyć go do Sądu Apelacyjnego. Ze względu na wysoki wymiar kary Sąd postanowił utrzymać w mocy jako środek zapobiegawczy areszt względem skazanego.

Na tem na kilka minut przed godziną 16 przewodniczący zamknął rozprawę.

×

W dniu wyroku rozeszły się pogłoski, że znalazł się jakoby, a raczej został odnaleziony świadek, który widział Grzeszolskiego w chwili, gdy kupował on związki talowe od jednego ze stróżów fabrycznych w Szopienicach.

Ile jest prawdy w tej pogłosce — trudno stwierdzić. Gdyby jednak tak było — oskarżenie miałoby niezwykle mocną pozycję w sądzie apelacyjnym.

Wielkie uroczystości żałobne

w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka.

WARSZAWA. Na posiedzeniu wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego przedyskutowano kilka projektów programu wielkich uroczystości żałobnych w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka w dniu 12 maja.

W chwili złożenia urny z sercem Marszałka do mauzoleum w Rossie ma nastąpić w całej Polsce symboliczna chwila ciszy, która potrwa 2 minuty. Zamierzone jest nawet wstrzymanie częściowe ruchu pociągów w komunikacji krajowej. Chwilę ciszy poprzedzą dzwony we wszystkich świątyniach i syreny fabryczne. W dniu 12 maja w godzinach przedpołudniowych zawieszone będzie urzędowanie w biurach państwowych i samorządowych. Również zamknięte mają być sklepy. Dzień 12 maja będzie wolny od zajęć w szkołach.

We wszystkich większych miastach odbędą się w czasie lokalnych uroczystości żałobnych defilady wojskowe przy dźwięku werbli. Dla upamiętnienia żałoby w pierwszą rocznicę śmierci Wodza ma być zastosowana przez władze wojskowe ogólna amnestja dla dla drobnych wykroczeń służbowych.

Do Wilna w czasie uroczystości żałobnych, które mają podkreślić kult miłości synowskiej, ma przybyć delegacja matek, poległych bohaterów w walce o niepodległość. Delegacja ta będzie obecna przy łożeniu serca Marszałka na Rossie. Do Wilna wyjedzie blisko 30 tys. osób, tak, że przewidziane jest uruchomienie kilkudziesięciu nadzwyczajnych pociągów z różnych miast Polski. Wydane będzie zarządzenie o wywieszeniu 12 maja w całym kraju chorągwi państwowych, opuszczonych do połowy masztu. W dniu tym obowiązywać będzie zakaz widowisk połączonych z muzyką. We wszystkich większych miastach będą zainstalowane megafony dla transmitowania uroczystości żałobnych i przemówienia P. Prezydenta R.P.

Życie polityczne w okresie świątecznym.

Komitet Ekonomiczny i Rada Ministrów.

Życie polityczne wchodzi w okres świąteczny. Dziś odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, a we wtorek zbiera się Rada Ministrów na ostatnie posiedzenie przed świętami Na obu tych posiedzeniach omawiane będą sprawy, związane z uchwałami narady gospodarczej i sposoby realizacji powziętych przez naradę uchwał.

Następne posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów odbędzie się 20 bm. W okresie świątecznym nastąpi rewizyta premjera Belgji van Zeelanda. Prawdopodobnie przyjedzie on przed wyjazdem p. premjera Kościałkowskiego do Budapesztu.

Konferencja państw lokarneńskich

Odpowiedź Francji na propozycje Hitlera. — Obrady sztabów generalnych.

LONDYN. Charge d'affaires ambasady francuskiej w Londynie odwiedził min. Edena, któremu przedłożył propozycję francuską, dotyczącą zwołania konferencji państw lokarneńskich. Rząd francuski proponuje rozpocząć narady w środę w Paryżu lub w Brukseli.

Eden zbadał wniosek francuski i oświadczył przedstawicielowi ambasady francuskiej, iż uważa zwoływanie narad na środę za niepotrzebne, gdyż w tym czasie zbiera się w Genewie komitet trzynastu i będzie można skorzystać ze sposobności, by poruszyć jednocześnie w rozmowach sprawy, interesujące państwa lokarneńskie.

Podobne oświadczenie złożył Eden przedstawicielowi ambasady belgijskiej.

Następnie Eden przyjął Ribbentropa, któremu zwrócił uwagę, że wbrew przewidywaniom rządu angielskiego Niemcy nie czynią żadnych ustępstw, szczególnie, jeżeli chodzi o sprawę fortyfikowania Nadrenji w okresie tymczasowym.

PARYŻ Min. Flandin spędził cały dzień wczorajszy na opracowaniu odpowiedzi na propozycje niemieckie. W kołach politycznych twierdzą, że odpowiedź francuska składać się będzie z 4 ch punktów, z których dwa pierwsze odrzucają argumenty niemieckie, trzeci punkt wskazuje na niebezpieczeństwo planu niemieckiego dla bezpieczeństwa zbiorowego, czwarty zaś zawiera francuski plan zlikwidowania zatargu i zapewnienia pokoju w Europie. Rządy angielski, włoski i belgijski zawiadomiły rząd francuski, że zgadzają się na odbycie konferencji państw lokarneńskich w Genewie.

PARYZ. Wkrótce odbędą się konferencje sztabów genewskich Anglji, Francji i Belgji pod przewodnictwem przedstawiciela sztabu angielskiego.

Nadzwyczajna konferencja stałej rady Małej Ententy.

PRAGA. Nadzwyczajna konferencja stałej rady państw Małej Ententy zwoła na została na 6 maja do Białogrodu. Przedmiotem obrad będzie obecna sytuacja międzynarodowa i ustalenie wobec niej stanowiska Małej Enteny.

Ponieważ na 4 maja zwołano do Białogrodu konferencję porozumienia bałkańskiego, dojdą tu do wymiany poglądów między temi dwiema grupami państw.

Zakaz śpiewania pieśni antyżydowskich.

GDAŃSK. Senat zawiadomił zarząd gminy żydowskiej, że stosownie do prośby wydał zarządzenie, zakazujące oddziałom szturmowych partji narodowo socjalistycznej śpiewania pieśni o treści obrażającej żydów. Policja otrzymała polecenie interwencji w wypadkach, w których mimo rozporządzenia senatu do śpiewów tego rodzaju dojdzie.

Ślub księżniczki i bolszewika

LONDYN. W kołach towarzyskich Londynu sensację wywołała wiadomość, że młoda arystokratka rosyjska, 22 letnia księżniczka Imeretyńska wychodzi zamąż za jednego z członków ambasady sowieckiej w Londynie.

Nazwisko przyszłego męża księżniczki trzymane jest narazie w tajemnicy.

Ślub odbyć się ma jeszcze w tym miesiącu.

Tatry i Zakopane w śniegu.

ZAKOPANE — Z soboty na niedzielę w nocy nawiedziła Tatry oraz Zakopane niespodziewanie powrotna fala śniegu. Snieg obielił wzgórza zakopiańskie, w górach natomiast pozostawił trwalszy ślad w postaci dość znacznej warstwy. Na popularnym obecnie szczycie na Kasprowym panował w niedzielę znaczny ruch turystyczno-narciarski. Przez cały idzień wagoniki kolejki linowej były w ruchu, wywożąc setki narciarzy na po kryte świeżym śniegiem tereny narciarskie.

Temperatura w górach niska, przyczem w dalszym ciągu pada drobny śnieg. Tereny narciarskie w Tatrach poprawiły się znacznie i rozszerzyły, tak, że w okresie świąt Wielkiej Nocy narciarze będą mieli zapewne doskonałe warunki do uprawiania sportu królewskiego.

Polityka decentralizacji rządu czechosłowackiego.

PRAGA. Premjer Hodża przyjął dziennikarzy czeskich, którym udzielił wyjaśnień na temat aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych.

Mówiąc o niepowodzeniu rokowań z autonomistami słowackiemi, w sprawie wstąpienia ich do koalicji rządowej, premjer zaznaczył, że rokowania zostały przerwane ale nie na zawsze.

W niedługim czasie podjęte zostaną rokowania z niemieckiem stronnictwem chrześcijańsko społecznem w sprawie wstąpienia tej partji do rządu.

Premjer zapowiedział wprowadzenie przez rząd polityki decentralizacyjnej oraz omówił projekt autonomji Rusi Podkarpackiej. Autonomja ta realizowana będzie stopniowo. Punktem wyjścia będzie wyposażenie urzędu gubernatora w pewne kompetencje prawne i stworzenie specjalnego biura przy gubernatorze.

Schacht zwyciężył.

BERLIN. Po ostatnich naradach gabinetowych z udziałem kanclerza Hitlera, pozycja dr. Schachta została nanowo wzmocniona.

Pomimo usilnych starań swolenników dewaluacji marki, zwłeszcza sfer reprezentujących wielki przemysł niemiecki, zwyciężył w łonie rządu pogląd dr. Schachta o konieczności utrzymania marki na jej obecnym poziomię.

W związku z tem zaakceptowano wnioski dr. Schachta, dotyczące zarządzeń, mających na celu wzmocnienie marki, jak i nowych podatków na cele wojskowe.

Wymiana oficerów między Czechosłowacją a Z. S. R. R.

MOSKWA. Przybyło kilku oficerów czechosłowackich, którzy odbywać będą stage w armji czerwonej. Oficerowie ci różnego rodzaju broni wysłani zostali na podstawie specjalnego układu pomiędzy Z. S. R. R. i Czechosłowacją, przewidującego wymianę oficerów dla odbywania stage'u w armjach czechosłowackiej i sowieckiej. W najbliższych dniach z Moskwy wyjedzie grupa oficerów sowieckich do Pragi.

Fim dźwiękowy,
zamiast stenogramu.

Prezydjum Izby i Senatu Stanów Zjednoczonych rozpatruje obecnie ciekawy projekt nowego protokułowania obrad. Chodzi mianowicie o usunięcie stenogramów i zastąpienie ich dźwiękową taśmą filmową. W ten sposób przebieg obrad byłby oddany zupełnie wiernie i ściśle i w razie potrzeby mógłby być zademonstrowany. Stenografiści parlamentarni przeciwstawili oczywiście w obronie swojej argumenty przeciw zagrażającej ich funkcjom inowacji. Twierdzą, oni, iż film dźwiękowy, pomimo ulepszeń, nie stoi jeszcze na takim poziomie technicznym, aby mógł być ścisłą zupełnie kopją obrad i przemówień. Wskazują oni dalej na to, iż przy zdjęciach filmowych konieczne są dzisiaj nakręcania próbne wielokrotne, aby osiągnąć niezbędną czystość dźwiękową. Tak więc projekt ten, w zasadzie bardzo ciekawy i praktyczny, nie jest jeszcze zaaprobowany ostatecznie przez parlament amerykański, który rozważa argumenty pro contra.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 7 kwietnia. Epifanjusza B. M.
Wschód słońca o g. 4.5.9 Zachód o g. 18.17.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z wtorku na środę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Godziny handlu w tygodniu przedświątecznym. Jak już donosiliśmy od poniedziałku do Wielkiego Piątku włącznie handel będzie mógł odbywać się w sklepach i wszelkich miejscach zawodowej sprzedaży, oraz zakładach fotograficznych, fryzjerskich i kalotechnicznych do godz. 21-ej, a w Wielką Sobotę do godz. 18 ej, przyczem to ostatnie ograniczenie dotyczy także jadłodajni wszelkiego rodzaju, które od Wielkiej Soboty od godz. 18 ej winny być zamknięte do niedzieli 12 b.m. godz. 24 ej.

Dziś posiedzenie Rady Miejskiej Dziś w poniedziałek o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny przewiduje kilka spraw natury finansowej, wybór komisji rewizyjnej oraz wolne wnioski.

Wyniki wczorajszej zbiórki na święcone dla bezrobotnych. Komitet zbiórki narazie nie rozporządza jeszcze dostatecznemi danemi do oceny ostatecznych wyników wczorajszei zbiórki na święcone dla bezrobotnych. Zarysowało się już jednak ogólne powodzenie akcji. O godz. 8 ej wieczorem w obecności przedstawicieli policji odbyło się otwarcie puszek i obrachunek pieniędzy, zebranych w czasie kwesty ulicznej. Po otwarciu puszek i przeliczeniu pieniędzy stwierdzono. że zawartość ich wynosiła 785 zł. Brakowało jedynie puszek z Rakowa i od Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Według przybliżonych obliczeń, kwesta uliczna na ogół da około 900 zł.

Kilkanaście list na zbiórkę dało około 2 tysięcy zł. Należy przypuszczać, że wszystkie listy, oraz zadeklarowana przez kupiectwo żydowskie ofiara 2 proc. od niedzielnego targu dadzą do 4 tysięcy zł., co razem z kwestą uliczną uczyni 5 tys. zł.

Pozatem rodzina wojskowa ofiarowała do dyspozycji Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy 400 porcyj święconego dla bezrobotnych.

Rekordową sumę 233 zł. osiągnął podczas kwesty ulicznej komitet rodzicielski szkoły Nr. 21 na Stradomiu.

Należy podkreślić niezwykłą obfitość w puszkach najdrobniejszego bilonu, od monet groszowych i 2-groszowych. Do puszek kwestarskich sypały się przysłowiowe grosze wdowie, czyli, że skrajna biedota przychodziła biedocie z pomocą.

Nie można podwyższać opłat za karty rowerowe. Związek izb przemysłowo - handlowych wystosował wczoraj do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych obszerny memorjał w sprawie zamierzonej podwyżki opłat za karty rowerowe do 18 zł. rocznie.

Dotychczasowe opłaty te są różne w poszczególnych województwach i miastach i wahają się od 1 zł. 20 gr. do 16 zł. 80 gr. w Częstochowie ... zł. Nie ulega wątpliwosci, że ujednostajnienie tych opłat w całem państwie byłoby wskazane i słuszne, tak znaczne jednak zwiększenie obciążeń, stwierdza memorjał, grozi niewątpliwie zmniejszeniem liczby rowerów. Rowerem posługuje się w Polsce przedewszystkiem uboższa ludność oraz młodzież szkolna.

Projektowane podwyższenie opłat byłoby tem dotkliwsze, że cena nowego roweru waha się od 150 do 200 zł, a więc obciążenie w kwocie 18 zł. rocznie wynosiłoby przeciętnie przeszło 10 proc. wartości nowego roweru.

To też Związek Izb Przem. Handl. prosi o niepodwyższenie tych opłat, wyrażając opinję, że przy ich ujednostajnieniu wysokość opłat rowerowych nie powinna przekraczać 3 zł. rocznie.

Podatek korporacyjny zamiast podatku dochodowego. Komitet podatkowy przy Ministerstwie Skarbu przygotowuje projekt ustawy o podatku korporacyjnym od osób prywatnych, która zastąpiłaby dotychczasowe przepisy o podatku dochodowym.

Zasady pro-ektu mają być opracowane w przyspieszonem tempie, tak aby jeszcze w końcu kwietnia mogły wejść pod obrady ściślejszego komitetu, który ma się zająć ustalenie wytycznych omawianej reformy.

Podatek korporacyjny był w swoim czasie projektowany w zaleceniach prof. Kemmera. Sprawa ta była poruszana ostatnio na naradzie gospodarczej.

Sensacyjny procec o zniesławienie w druku. W dniu 16 maja na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się sensacyjna sprawa z oskarżenia prywatnego byłego kierownika plantacji miejskich w naszem mieście inż. Antoniego Szuflety, jak wiadomo mianowanego w tych dniach kierownikiem referatu zadrzewienia w Ministerstwie Spraw Wojskowych przeciwko redaktorowi i wydawcy „Gońca Częstochowskiego" Wilkoszewskiemu i kilku ogrodnikom o zniesławienie w druku.

Jak niewątpliwie pamiętają czytelnicy naszego pisma, na inż. Szufletę, w związku z zasadzeniem topoli piramidalnych w III Alei posypały się pioruny. Trybuną prasową tej ostrej polemiki stał się „Goniec Częstochowski", w którym ukazało się kilka artykułów, zawierających bardzo poważne zarzuty natury etycznej pod adresem inż. Szuflety, który czując się tem dotkniety, zaskarżył autorów artykułu oraz odpowiedzialnego redaktora gazety.

Do sprawy w charakterze świadków powołani zostali m. in. prez. Mackiewicz, naczelnik miejskiego wydziału technicznego inż. Gniewiński i t. d.

Kajakiem wybierał się do Abisynji. Działo się to w kwietniu 1935 roku, gdy Abisynja w związku z wojowniczemi planami Mussoliniego nagle znalazła się na wszystkich ustach.

11-letni Tadeusz Ch., syn dość znanego w naszem mieście kupca, nagle zapłonął rycerskim duchem i postanowił pośpieszyć z pomocą Negusowi, zagrożonemu przez zaborczy imperjalizm czarnych koszul faszystowskich

Ale jak dostać się go tego dalekiego k r a j u. 11-letni uczeń klasy wstępnej zagadnienie to rozstrzygnął bardzo prosto: do Abisynji pojedzie kajakiem.

Temi swojemi projektami podzielił się on z przypadkowym znajomym 18 letnim Janem Zembikiem, który przyklasnął zamiarowi wyprawy do Abisynji i namówił chłopca, aby zabrał ojcu pieniądze na kupno kajaka.

Naiwny Tadzio usłuchał i wkrótce na ręce kierownika przyszłej wyprawy złożył 180 zł.

Łatwo domyśleć się, że Zembik, zamiast kupić kajak, pieniądze wydał na własne potrzeby.

Sąd grodzki uznał go winnym kradzieży i skazał na 1 rok więzienia.

Od wyroku tego skazany odwołał się do sądu okręgowego, jako sądu II instancji W dniu wczorajszym sprawa jego znalazła się na wokandzie sądowej. Sprawę rozpoznawał sędzia Chrapowiecki, oskarżał wiceprokurator Hausbrand, protokuł posiedzenia prowadził sekretarz Golnik.

Sąd uznał oskarżonego winnym nie kradzieży, a jedynie namowy do kradzieży i złagodził mu karę do 6 miesięcy więzienia.

Zamknięcie składu aptecznego. Wojewódzki inspektor farmaceutyczny Makiełło w ub. sobotę przy współudziale lekarza grodzkiego dr. Siciarza przeprowadził lustrację składu towarów aptecznych i farb p. Zembika przy ul. Nowy Rynek 4. Lustracja ujawniła p e w n e braki w urządzeniu składu wobec czego komisja poleciła właścicielowi przeprowadzenie pewnych zmian, zarządzając jednocześnie tymczasowe zamknięcie interesu aż do przeprowadzenia zaleconych przeróbek.

Zw. Nauczycielstwa Polskiego i dziatwa szkolna serdecznie żegnały p. prezydentostwo Mackiewiczów.

Wczoraj w południe w reprezentacyjnym gmachu szkoły powszechnej Nr. 7 przy ulicy Narutowicza, godnym miana pałacu oświaty ludowej, Związek Nauczycielstwa Polskiego, dziatwa szkolna i przedstawiciele opiek rodzicielskich wszystkich szkół powszechnych na terenie naszego miasta żegnali ustępującego prezydenta miasta Mackiewicza i jego małżonkę.

Była to uroczystość o mocnem uczuć napięciu i państwo prezydentostwo Mackiewiczowie, opuszczając po skończonej uroczystości pełny powietrza i słońca i rozbłękitnionej pogody dziecięcych oczu piękny gmach szkolny, niewątliwie unieśli w sercach mocne niezachwiane przeświadczenie, że pozostawią po sobie w Częstochowie pamięć jaknajlepszą.

Bo w tych przemówieniach, jakie słyszeliśmy wczoraj w sali szkoły Nr. 7 nie było efektownych wodotrysków retoryki, ani czarujących paradoksów niespodzianek stylistycznych, ale dźwięczała droższa ponad wszelkie skarby szczerozłota prawda uczuć ludzkich.

Oprócz dzieci i przedstawicieli świata nauczycielskiego, w pożegnaniu wzięli udział senator Zbierski, poseł Kobyłecki, przewodniczący Miejskiej Rady Szkolnej dyr. Płodowski, pow. inspektor szkolny Ormańczyk, naczelnik miejskiego wydziału oświaty i kultury Stala.

Państwo prezydentostwo Mackiewiczów powitał chór szkolny z zapałem wywodząc cieniutkiemi głosami jakąś wzruszającą pieśń o miłości Ojczyzny. Następnie przemówił kierownik szkoły Nr. 7 p. Ruciński, w szczerze odczutych słowach podnosząc zasługi prezydenta Mackiewicza na odcinku oświatowym. Ojcowska troska, jaką p. prezydent podczas swego urzędowania w Częstochowie otaczał miejscowe szkolnictwo, była konsekwentnym wyrazem zrozumienia głębokiej prawdy, zawartej w historycznych słowach Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego: „Jeśli Polska ma stać się potężnem i silnem mocarstwem, to przedewszystkiem musi stać się największą potęgą kulturalną na wschodzie Europy".

Z kolei kierownik szkoły zawiadomił prezyyenta Mackiewicza, że Rada Pedagogiczna szkoły w uznaniu jego wybitnych zasług dla szkolnictwa postanowiła nazwać jego imieniem bibljotekę szkolną i pamięć prezydenta Mackiewicza wiecznie żyć będzie w nazwie tej bibljoteki, która będzie przypominać kolejno zmieniającym się pokoleniom dziatwy najlepszego ze wszystkich prezydentów Częstochowy, szczerego przyjaciela i opiekuna dziatwy szkolnej.

Ta pierwsza wstępna część uroczystości odbyła się na parterze, gdzie mieści się bibljoteka szkolna obecnie nazwana imieniem prezydenta Jana Mackiewicza, poczem wszyscy zebrani przeszli do wielkiej sali II piętra.

Dzieci pod doskonałem kierownictwem p. Kamana zaintonowały piękną pieśń chóralną „Do czynu", zawierającą przysięgę na wierność ojczyźnie, „Dla Ciebie, Polsko, tylko żyć" — śpiewały jasne i jak srebrne dzwonki dźwięczne głosy dziecięce.

Następnie przemówił prezes miejscowego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego radny miejski Magnuski, podkreślając na wstępie, że jest to pierwszy wypadek w Częstochowie, aby świat szkolny żegnał urzędnika, bezpośrednio nie związanego ze szkolnitwem

„Ty, Panie Prezydencie, nie byłeś naszą władzą. Jednakowoż my nauczyciele zrzeszeni w Związku Nauczycielstwa Polskiego, zebraliśmy się tutaj wraz z rodzicami i dziatwą szkolną, aby czyniąc zadość głębokiej potrzebie serc, publicznie oddać hołd prawdziwej zasłudze i zadokumentować, że w całej pełni oceniamy Twoją pracę na terenie naszego miasta. I doprawdy nie bylibyśmy godni miana nauczycieli, miana pomnożycieli swiatła w społeczeństwie, gdybyśmy milcząco przeszli nad Twemi zasługami, nad Twoją gorącą miłością dziatwy szkolnej i ojcowską troską, jaką otaczałeś miejscowe szkolnictwo. W Tobie, panie prezydencie, tracimy człowieka, który rozumie znaczenie szkoły i zdaje sobie sprawę z tego, czem jest młodzież dla przyszłości kraju"

Mówca wyszczególnia wszystko to, co p. prezydent Mackiewicz uczynił dla częstochowskiego szkolnictwa, a w szczególności dla sprawy dożywiania dziatwy szkolnej i zmiany na lepsze warunków lokalowych i kończy następującemi słowy:

„Za ten stosunek do szkoły, za to otwarte serce, jakie miałeś dla jej potrzeb za to przychylne stanowisko należą Ci się wyrazy gorącej wdzięczności i uznania. I niechaj te proste, lecz szczere słowa, jakie dziś tutaj usłyszysz, będą Ci osłodą i odtrutką przeciwko wszelkim goryczom i piołunom, nieodzownym w każdej pracy społecznej.

I żegnając Ciebie, prosimy Cię, abyś w miłej pamięci zachował dzieci i nauczycielstwo naszego miasta, podobnie jak my zawsze z szacunkiem i wdzięcznością wspominać będziemy Twoje imię".

Drugi z kolei przemawiał powiatowy inspektor szkolny p. Ormańczyk. podkreślając również wyjątkowy charakter uroczystości, stanowiącej wyraz hołdu i uznania świata szkolnego dla osoby, nie należącej do sfer pedagogicznych.

Ustępujący prezydent Mackiewicz był wyjątkowem zjawiskiem na tle tej niemal powszechnej obojętności dla spraw szkolnictwa, w której bodaj tkwi najgłębsze źródło tragedji polskiej szkoły i bezpośrednia przyczyna tego nad wyraz smutnego faktu, że przeszło miljonowa rzesza dziatwy na progu życia wydziedziczona została z dobrodziejstw oświaty, odtrącona od dobroczynnych progów szkoły.

Inspektor Ormańczyk zakończył przemówienie życzeniem p. prezydentowi owocnej pracy na dalszej drodze życia.

Na niemniej gorący ton uznania nastrojone było przemówienie przewodniczącego Miejskiej Rady Szkolnej dyr. Płodowskiego.

„Muszę jaknajmocniej podkreślić, że p. prezydent Mackiewicz nazawsze pozostanie w naszej pamięci, jako dobry i przezorny gospodarz miasta, który myśli o przyszłości, o jutrze, który nie cofa się przed żadną ofiarą, gdy chodzi o wytworzenie jaknajlepszych warunków wychowania młodzieży.

Jako dobry i przezorny gospodarz, Ty panie prezydencie, lokowałeś fundusze miejskie na najlepszej hipotece, obficie procentującej w przyszłości światłem, dobrobytem i siłą obronną kraju. Wszystko, co zdziałałeś dla szkoły czyniłeś w doskonałem zrozumieniu tego, że w młodzieży kłosi się najniezawodniejsza nadzieja i wzrasta najbliższa przyszłość kraju, i czyniłeś więcej niż nakazywał prosty obowiązek. Słuchałeś dyktanda szlachetnego serca. I dlatego w chwili pożegnania sercem płacimy Ci za serce i szczerze życzymy Ci, abyś wszędzie i na wszystkich wysoko postawionych w hierarchji społecznej stanowiskach, jakie wypadnie Ci piastować, cieszył się taką sympatją i takiem uznaniem, jakie zasłużenie przypadło Ci w w udziale w Częstochowie. I te wszystkie nasze gorące życzenia jednocześnie zwracają się pod adresem Twojej małżonki, która położyła wybitne zasługi na niwie pracy obywatelskiej, a zwłaszcza w dziedzinie opieki nad dzieckiem".

Wzruszającym epizodem pożegnania było wręczenie prezydentowi przez dziatwę szkolną pięknego bukietu. Ten zaszczyt reprezentacji ogółu dziatwy szkolnej naszego miasta przypadł dwum chłopczykom i ślicznej strojnej dziewczynce, która po wręczeniu bukietu, z zadziwiającą pewnością i naturalnością intonacji wypowiedziała gorącą pochwałę p. prezydenta, jako troskliwego opiekuna dziatwy.

W imieniu ogółu rodziców dziatwy szkolnej krótkie przemówienie wygłosił przewodniczący Opieki Rodzicielskiej przy szkole Nr. 20 na Rakowie p. Jan Letkowski, wyrażając p prezydentowi uznanie za to, co uczynił dla dziatwy, uczęszczającej do miejscowych szkół powszechnych i zapewniając p. prezydenta, że rodzice i dzieci nazawsze zachowają go we wdzięcznej pamięci.

Ostatni przemawiał prez. Mackiewicz, dziękując za wyrazy uznania pod swoim adresem, które umocniły go w przeświadczeniu, że wybrana przez niego droga była drogą słuszną i właściwą, że nie należało cofać się przed chociażby największemi wydatkami na potrzeby szkolnictwa Bo wszelkie wydatki w tej dziedzinie opłacają się z sowitym naddatkiem Ich rentowność, to silne zdrowe i oświecone pokolenie.

Dalej p prezydent stwierdza, że między nim a miejscowem nauczycielstwem od pierwszej chwili zawiązała się nić wzajemnego szacunku i zrozumienia, wytworzyła się niezmiernie cenna atmosfera współpracy. To też całe życie będzie jaknajgorętszym rzecznikiem nauczycielstwa polskiego, które w Częstochowie jaknajlepiej poznał i ocenił w całej pełni skromnej i cichej zasługi.

Zwracając się bezpośrednio do chóru jasnych i płowych główek dziecięcych prezydent Mackiewicz mówi do nich, że poprzez miłość swej jedynej córeczki szczerze i gorąco kochał wszystkie osobiście nieznane mu, ale przecie drogie dzieci, uczęszczające do szkół w Częstochowie.

P. prezydent kończy wyrazami hołdu i podziwu dla nauczycielstwa polskiego, jako budowniczego przyszłości kraju i słowami uznania dla opiek rodzicielskich za harmonijną współpracę z nauczycielstwem i władzami miejskiemi

Uroczystość dobiega końca. Dzieci śpiewają „Sto lat!", cała sala powstaje i w tej milczącej umowie setek ludzi, aby uczcić p. prezydenta i jego małżonkę, była duża siła wymowy.

Uroczystość zakończona została przy dźwiękach Pierwszej Brygady i prezydentostwo Mackiewiczowie wśród serdecznych okrzyków pożegnalnych opuszczają szkołę.

Stan bezrobocia. Podług danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 1 bm. ogółem 479,049 bezrobotnych, czyli o 10,042 osoby mniej, niż w poprzedniej połowie miesiąca.

Sensacyjny zatarg w świecie lekarskim.

Spokojny zazwyczaj świat lekarski miewa czasami burze, nagle wybuchające zatargi, które w rewelacyjnym rzucie światła odsłaniają, że pod pozornie gładką i spokojną powierzchnią kryją się gwałtowne konflikty interesów i zasad.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa z oskarżenia prywatnego lekarza-okulisty dr. J. Umańca przeciwko drugiemu lekarzowi okuliście dr. T. Lewkowiczowi.

Oskarżony dr. T Lewkowicz w grudniu ub. r. w gabinecie przychodni przeciwgruźliczej w rozmowie z członkiem zarządu Izby Lekarskiej w Krakowie dr. Szwedowskim, który z polecenia Izby Lekarskiej przeprowadzał wstępne dochodzenie w sprawie dr. Umańca, bardzo ujemnie wyraził się o doktorze Umańcu, jako lekarzu, podając w wątpliwość jego stopień naukowy doktora medycyny, a nawet i dyplom lekarski.

W tej ujemnej ocenie kolegi — lekarza doktór Lewkowicz, jak to oświadczył w sądzie, opierał się na szeregu znanych mu wypadków z praktyki lekarskiej dr. Umańca.

Dotknięty temi zarzutami, dr. Umaniec zaskarżył dr. Lewkowicza

Sprawę rozpoznawał sędzia grodzki Leszczyński, w imieniu oskarżyciela prywatnego skargę popierał mec. Mirman, oskarżonego dr. T. Lewkowicza bronił mec. J. Markowicz.

Oskarżony przyznał się do niektórych zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, nie przecząc, że powiedział, iż dr. Umaniec leczy źle. Nie przeczy również, że ma poważne wątpliwości co do ogólnego wykształcenia lekarskiego dr. Umańca, a w szczególności co do jego wiadomości z zakresu okulistyki.

Między rzecznikiem oskarżenia prywatnego a obrońcą kilkakrotnie dochodziło do dość ostrej wymiany zdań.

Sąd sprawę odroczył celem powołania na świadków kilku pacjentów dr. Umańca, profesora okulistyki Wagnera z Warszawy, rzeczoznawców w osobach dr. Marczewskiego, byłego w-marszałka senatu prof. Szymańskiego itd.

Słowem, proces zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż oskarżony podejmuje się przeprowadzić dowód prawdy i m. in. powołuje się na opinję wszechświatowego rozgłosu biura bibljotecznego dr. Z. Steinhausa w Wiedniu na okoliczność, że dysertacja naukowa, na podstawie której dr. Umaniec zyskał dyplom doktora medycyny jest dosłownem tłumaczeniem z niemieckiego.

Na wniosek oskarżyciela prywatnego do sprawy powołany został znany specjalista chorób ocznych prof. Melanowski, kierownik Instytutu Oftalnicznego w Warszawie.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Pierwsze strzały mistrzowskie.

Brygada — Victorja 2:0 (0:0).
Częstochówka — Myszków 7:2 (5:0).
Warta — Turyści 6:2.

Wyniki ligowe.

Wisła — Sląsk 2:0.
Ruch — Pogoń 2:1.
Warta — Garbarnia 2:1.
Legja — Dąb 2:1
Ł. K. S. — Warszawianka 1:1.

RADJO.

WARSZAWA, wtorek 7 kwietnia.

6.30 Pieśń. — 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj". — 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12,03 Dziennik południowy. — 12.15 Przegląd prasy rolniczej. 13.00 Koncert orkiestry z Wilna. — 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. — 14.15 Przerwa. 14.30 Muzyka salonowa (płyty) 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka salonowa (płyty) 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert (płyty). 16.45 Cała Polska śpiewa. – 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert muzyki lekkiej. 17.35 Encyklopedja mówiona 17.50 Muzyka religijna. 18.30 Szkic literacki (ze Lwowa). — 18.45 Program na dzień następny 19.05 Koncert reklamowy. — 19.35 Wiadomości sportowe ogólne. — 19.45 Pogaadanka aktualna. 20.00 „Holender-Tułacz" — opera w 3-ch aktach R. Wagnera 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. — 22.45 Odczyt w jęz. angielskim. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 3.05 Muzyka salonowa (płyty).

Z KRAJU.

Truciciel rodziny przed sądem.

W procesie poszlakowym przeciwko Pawłowi Łacnemu z Roździenia-Szopienic, oskażonemu o wytrucie rodziny Nitschów, a mianowicic rodziców. Gustawa i Marję, oraz synów: Adolfa i Ernesta Nitschów, sąd okręgowy w Katowicach, po rozprawie w dniu 30 stycznia br. wydał wyrok uniewinniający Pawła Łacnego.

Przeciwko temu wyrokowi wniósł odwołanie prokurator, skutkiem czego rozprawa rozpatrywana będzie w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, przypuszczalnie w końcu kwietnia br. Akta sprawy zostały już przesłane do Sądu Apelacyjnego.

Proces ten wzbudził swego czasu duże zainteresowanie, które spotęguje się niechybnie w związku z procesem Grzeszolskiego w Sosnowcu, gdzie obrońca Hofmokl Ostrowski powoływał się często na uniewinniający wyrok w sprawie Łacnego.

Zjazd Mieszczaństwa Polskiego do Warszawy na odsłonięcie pomnika J. Kilińskiego.

Kto wydaje karty uczestnictwa?

Jak już donosiliśmy, w niedzielę 19 bm. zostanie odsłonięty w Warszawie na placu Krasińskich pomnik ku czci bohatera powstania płk. Jana Kilińskiego. W związku z uroczystościami organizowany jest do Warszawy zjazd Mieszczaństwa polskiego z całej Polski za indywidualnemi kartami uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

Karty te dają prawo do 50 proc. zniżki kolejowej ze wszystkich miejscowości Polski, w ten sposób, że za przejazd do Warszawy podróżny płaci pełną cenę biletu, powraca zaś bezpłatnie. Ważność kart uczestnictwa rozpoczyna się dnia 17 kwietnia i trwać będzie do dnia 22 kwietnia.

Karty uczestnictwa posiadają kupony na bezpłatną wycieczkę po Warszawie pod fachowem przewodnictwem i na bezpłatny wstęp na wystawę „Warszawa Przyszłości”; pozatem dają one prawo wolnego wstępu na plac Krasińskich w dniu odsłonięcia pomnika oraz zniżki w tramwajach, teatrach, kinach itd.

Karty uczestnictwa LPT. wydawane będą przez wszystkie Chrześcijańskie Zrzeszenia Rzemieślnicze w całej Polsce (około 1000 placówek), przez biura podróży oraz przez kioski „Ruchu”.

Warunkiem otrzymania prawa do przejazdu bezpłatnego w drodze powrotnej i do innych udogodnień będzie umieszczenie w Warszawie na karcie uczestnictwa nalepki kontrolnej LPT.

SŁOWO KOBIECE.



Na ulicę.

1. Sportowy kostjum wiosenny z bronzowo-zielonej węzełkowatej wełnianej materji o zielonej lewej stronie. Gładka wąska spódniczka jest zielona, na żakiet bierze się bronzową, zielono nakrapianą stronę. Żakiet na dwa rzędy, z małym wykładanym kołnierzem.

2. Spódniczka i trzyćwierciowy płaszczyk z węzełkowatej wełny w czarno-białą kratę. Do tego czarny gładki żakiet smokingowy z kamgarnu, zapięty na patkę z guzikami — to doskonały komplet do podróży i na ulicę.

3. Suknia z czerwonej wełny jersey zapięta pod szyję, z głęboką fałdą z przodu, u góry zapięta amerykańskim ściągaczem. Plisy poprzeczne z wełny w niebieską i czerwoną kratę, do tego odpowiednia czapeczka. Płaszcz luźny trzyćwierciowy z granatowego węzełkowatego jerseyu, wykończony na brzegach dużym ściągiem z czerwonej wełny.

Malownicze sukienki.

1. Suknia południowa z Crepe-Satin w granatowym kolorze; góra tworzy długą bluzkę z paskiem. Rękawy u ramion namarszczone, rozszerzają się ku dołowi. Zapięcie przy szyi tworzą dwa białe kwiaty z organdi.

2. Młodociana suknia z sztucznego Cloque w flaszkowym kolorze w delikatne białe i żółte kwiatuszki. Zmarszczony kołnierzyk z falbanki i poszerzone u góry rękawy (gigot) są przywiązane u dłoni zieloną aksamitką Góra obcisła i zapinana na małe guziki z tej samej co suknia materji.

Skamieniały las na dnie morza.

Przylądek Rozewski, jedyny polski przylądek nad otwartym Bałtykiem, słynie nietylko z osobliwej roślinności, niespotykanej w głębi kraju, a nawet na wybrzeżu, ale także ze szczątków skamieniałego lasu pośród głazów eratycznych, znajdujących się u stóp wzgórza przylądka Rozewskiego, na dnie morskiem. Las istniał tu przed laty na stokach potężnego wzgórza liczącego 52 metry wysokości, które osuwa się w głąb morza na skutek działania wody.

Przy niskim poziomie wody można zauważyć wystające z dna morskiego pnie drzew, które sięgają aż do samej plaży, z drugiej strony t. j. od morza dochodzą do tamy, zabezpieczającej brzeg przed dalszem obsuwaniem się wgłąb.

Rybacy twierdzą, że pnie drzewne ciągną się na przestrzeni zgórą trzystu metrów w głąb morza i wskutek tego są dużą przeszkodą w połowie ryb, ponieważ sieci zaczepiają się o nie i bardzo łatwo się drą. Pnie są twarde jak kamienie. Wypłukana korzenie ciągną się na przestrzeni kilkunastu metrów. Niektóre z nich dochodzą do wysokości jednego metra ponad poziom morza.

Ten podwodny las stanowi największą osobliwość przyrodniczą naszego brzegu. W szczątkach tego skamieniałego lasu rozróżnić można gatunek potężnych dębów, buków i grabów.

Skoro poziom morza znacznie się obniży, można doskonale zaobserwować resztki potężnego ongiś lasu, a nawet zauważyć da się olbrzymie głazy eratyczne. Jeden z tych głazów zwany przez ludność „flehut” ma rozmiary parometrowego domu.

STANISŁAW WALLMANN 18

OBLICZE GOSPODARCZE CZĘSTOCHOWY

Poniższa tablica ilustruje stan kart rzemieślniczych, wydanych po dzień 31 grudnia 1933 r. w Częstochowie.

Grupa i rodzaj rzemiosła	Ilość wydanych kart	Dla chrześcijan	Dla żydów
Grupa budowlana			
Brukarstwo	2	2	—
Dekarstwo	10	10	—
Kamieniarstwo	8	2	6
Mularstwo	62	56	6
Studniarstwo	3	3	—
Szklarstwo	12	2	10
Zduństwo	26	25	1
Sztukatorstwo	2	2	—
Lakiernictwo	2	2	—
Malarstwo	71	50	21
Razem	198	154	44
Grupa drzewna			
Bednarstwo	9	9	—
Ciesielstwo	26	26	—
Koszykarstwo	4	3	1
Kołodziejstwo	11	11	—
Rzeźbiarstwo (drzewne)	5	4	1
Stolarstwo	189	98	91
Tokarstwo (drzewne)	18	7	11
Wyrób instrumentów muzycz.	2	2	—
Grzebieniarstwo	—	—	—
Razem	264	160	104
Grupa metalowa			
Blacharstwo	61	22	39
Bronzownictwo	8	5	3
Kotlarstwo	10	9	1
Kowalstwo	43	41	2
Pilnikarstwo	2	2	—
Slusarstwo	122	82	40
Mosiężnictwo	1	1	—
Wyrób przyrz. opt.	2	1	1
Grawerstwo	9	2	7
Jubilerstwo	9	3	6
Złotnictwo	10	1	9
Zegarmistrzowstwo	34	10	24
Pozłotnictwo	1	1	—
Razem	312	180	132
Grupa skórzana			
Białoskórnictwo	1	—	—
Cholewkarstwo	88	2	86
Rymarstwo	20	13	7
Siodlarstwo	1	1	—
Szewstwo	382	207	175
Introligatorstwo	55	49	6
Razem	547	272	275

Ogółem do dn. 31 grudnia 1933 r. wydano kart rzemieślniczych 2614.

W ciągu roku 1934 przybyło kart rzemieślniczych w zawodach: blacharskim — 2, ciesielstwie — 8, cukiernictwie — 5, fryzjerstwie — 5, introligatorstwie — 2, krawiectwie — 7, mularstwie — 6, piekarstwie — 4, rzeźnictwie — 3, wędliniarstwie — 4, ślusarstwie — 5, stolarstwie — 5, szewstwie — 3, sztukatorstwie — 6, oraz w grawerstwie, kamieniarstwie, kapelusznictwie, kuchmistrzostwie, szczotkarstwie, tokarstwie, zegarmistrzostwie i chemicznem oczyszczaniu i farbowaniu odzieży po jednej. W tymże czasie ubyło w rymarstwie 2 karty, oraz w kołodziejstwie i kotlarstwie po jednej.

Grupa i rodzaj rzemiosła	Ilość wydanych kart	Dla chrześcijan	Dla żydów
Grupa spożywcza			
Cukiernictwo	52	19	33
Piekarstwo	140	59	81
Rzeźnictwo	204	126	78
Wędliniarstwo	60	42	18
Kuchmistrzowstwo.	4	4	—
Rzeźnicy koni	3	2	1
Razem	463	252	211
Grupa usług osobistych			
Fotografowanie	27	14	13
Fryzjerstwo	132	70	62
Golarstwo	1	1	—
Perukarstwo	—	—	—
Chem. farb. odz. i skór	3	2	1
Razem	163	87	76
Grupa włókiennicza			
Bandażownictwo	1	—	1
Czapnictwo	32	4	28
Kapelusznictwo	44	5	39
Kuśmierstwo	30	2	28
Krawiectwo	499	108	391
Powróżnictwo	10	7	3
Szczotkarstwo	18	4	14
Szmuklerstwo	1	—	1
Tapicerstwo	32	12	20
Razem	667	142	525

Według danych Okręgowego T-wa Rzemieślniczego, uzupełnionych statystyką Zarządu Miejskiego, rzemiosło chrześcijańskie zgrupowane jest w Częstochowie w następujących cechach:

Nr. kol.	Cech	Ilość członków	Nazwisko i imię starszego cechu
1	Slusarzy, tokarzy i pokrewnych zawodów	42	Smołucha T.
2	Kowali	19	Rzykiecki J.
3	Mularzy	40	Brzoza Jan
4	Cieśli	22	Białek Piotr
5	Mistrzów stolarskich	40	Musiał Adam
6	Blacharzy i Dekarzy	14	Frukacz M.
7	Zduńsko Garncarski	20	Berghauzen
8	Malarzy	40	Bednarek I.

(C. d. n.)

Ukradł most z nędzy.

W marcu r. b. donosiliśmy o niezwykle śmiałej kradzieży mostu na rzece Ochni w Kutnie, gdzie złodzieje na oczach tysięcy mieszkańców miasta rozebrali żelazne wiązania mostu i podkłady, wywożąc następnie w nieznanym kierunku. Po długich i uciążliwych poszukiwaniach policji kutneńskiej udało się wreszcie wykryć sprawcę bezczelnej kradzieży, 42-letniego Franciszka Gładysiaka, furmana, zamieszkałego w Kutnie.

Niezwykłego złodzieja aresztowano i poddano szczegółowemu badaniu. Wyparł on się początkowo kategorycznie zarzucanej mu kradzieży i dopiero rewizja, przeprowadzona przez policję w zabudowaniach gospodarskich Gładysiaka, wykryła drzewo i szyny, pochodzące z kradzieży mostu.

Przyciśnięty do muru Gładysiak zeznał, że kradzieży mostu dokonał, nie mając pieniędzy na opał. Gładysiaka aresztowano i osadzono w więzieniu powiatowem.

ZE ŚWIATA.

Nowy pałac Ligi Narodów.

Od 17 lutego trwa przeprowadzane stopniowo przenoszenie poszczególnych biur i wydziałów Ligi Narodów do nowego wspaniałego gmachu, położonego w parku Ariana za miastem. Jest to jedyna niedogodność, szczególnie uciążliwa dla wielu zwykłych śmiertelników — urzędników biura, którzy nie mają własnego samochodu. To też zarząd miasta projektuje stworzenia specjalnej linji autobusowej, łączącej miasto z siedzibą Ligi Narodów.

O rozmiarach nowego „Pałacu Ligi" dają pojęcie następujące cyfry:

Nowy gmach posiada 1,700 drzwi, 1,650 okien, 21 wind, 950 aparatów telefonicznych, 668 umywalni z białego i błękitnego marmuru, 1,900 kaloryferów, 250 klm. przewodów elektrycznych, 9 tysięcy lamp elektrycznych. Rury kanalizacyjne i przewody kaloryferów tworzą sieć długości 57 klm. Na wyłożenie korytarzy i poszczególnych ubikacyj zużyto 23,000 mtr. kw. linoleum. W całym gmachu czynnych jest 13 wentylatorów o wyporności powietrza 4,350 mtr. sześc. na minutę.

Frontowa część gmachu ma 375 mtr. długości. Kubatura całego gmachu wynosi 440,000 mtr. sześc. Dla szybkiego przenoszenia akt z archiwum, mieszczącego się w północnej części gmachu do sekretarjatu Ligi umieszczonego w części południowej, zainstalowano specjalny chodnik ruchomy, przebiegający pod tarasem dziedzińca honorowego.

Budowa i urządzenie nowego gmachu pochłonęło około 5 miljonów franków w złocie.

OBRAZKI SĄDOWE.

Uprzejmy pasażer.

— Ze też panią pedeły nie bolą tyli czas od dworca sterczeć! — rzekł pan Bronisław Suchodolski do stojącej obok niewiaty.

— Abo nie ma gdzie sie dzieć — odparła pani Aniela Mleczyńska — taki magiel w tym autobusie, że nie wiem.

— To czemu pani nie siądniesz sobie, o wiele jest wolne miejsce?

— Gdzie? — zdziwiła się pani Mleczyńska.

— A u mnie na kolanach!

Niewiasta zarumieniła się skromnie, ale byłaby przystała na propozycję, gdyby nie siedzący obok zażywny pan Andrzej Wieczorek, który złożywszy ręce na pokaźnym brzuchu, oświadczył:

— Nie grzesz, kobieto. Przecie ka pujesz chyba, że ten ów młodzieniec nie z grzeczności, a bez chuć sromotne do siedzenia cię namawia. A czy to przystoi cnotliwej niewieście w ten deseń na mężczyźnie siedzieć? Oj, nie tak się za dawnych czasów autobusem jeździło!

Pan Bronisław poczerwieniał z gniewu.

— Co się pan wtrącasz, panie starszy? Kazanie nam tu będzie czynił. Przecie ta pani wyrosła już z małego pętaka, a po drugie każdy jeden ma prawo siedzieć, gdzie życzenie posiada. A że akuratnie miejsca wolnego brakuje, więc niech kobita skorzysta z mojej grzeczności!

— Tak pan powiadasz? — rzekł pan Wieczorek, powstając z ławki. — To już lepiej inaczej zrobiem. Klapnij se pani na mojem miejscu, a ja na tem panu siądę, o wiele taki grzeczny. Przynajmniej obejdzie się bez grzechu!

To mówiąc, pan Wieczorek rozsiadł się wygodnie na kolanach pana Bronisława, który jęknął rozpaczliwie i uszczypnął natręta w siedzenie!

—

Na rozprawie w sądzie grodzkim pan Bronisław wyjaśnił, że działał w obronie koniecznej, gdyż pan Wieczorek ważył dobre 7 pudów, a siadł z taką siłą, że mało oskarżonemu nóg nie pogruchotał.

Naskutek tych wyjaśnień sędzia ocenił wzrokiem korpulentną postać pana Wieczorka, uznał winę pana Bronisława za nieudowodnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

Islam zmodernizowany.

Niedawno czytaliśmy, że muzułmanie w Kairze na widok świętych miast muzułmańskich, wyświetlanych na filmie, w przystępie religijnego fanatyzmu z rewolwerów strzelali do ekranu, zdemolowali budkę operatora i ciężko poranili obsługę kina.

Co będzie, gdy władca Hedżazu, Ibn Saud zrealizuje swój plan, rzekomo oddawna przygotowany, transmitowania przez radjo błogosławieństw udzielanych w każdy piątek i w święta muzułmańskie w meczetach Mekki? Czy konserwatyzm religijny wyznawców Koranu przyjmie tę inowację?

Podobno w niektórych kołach muzułmańskich, zwłaszcza wśród zwolenników ruchu panarabskiego, śmiała inicjatywa Ibn Sauda, spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem.

RZECZY CIEKAWE

Egzaminy małżeńskie.

Zawieranie małżeństw u różnych narodów bywa połączone z rozmaitemi obrzędami. I tak Hindusi bawią się na weselu conajmniej przez kilka dni. Po ceremonji ślubnej, młoda żona wraca do swoich rodziców i mąż nie może zobaczyć jej wcześniej, jak dopiero po upływie roku. Przez cały ten czas młody małżonek zmuszony jest pracować a rodziców swej żony.

Zupełnie inaczej jest u Turków. Młode małżeństwo żyje parę miesięcy razem, a kiedy mąż przekona się, że jego żona jest dla niego rzeczywiście odpowiednia, dopiero wówczas zatrzymuje ją sobie, w przeciwnym razie odsyła ją do domu rodziców.

Inserat w duchu czasu.

W jednym z dzienników, wychodzacych w Bazylei, ukazało się kilka inseratów mniej więcej identycznej treści, z których jeden cytujemy dosłownie, jako najcharakterystyczniejszy dla obecnej atmosfery w „Europie:

„Roztropni Bazylejczycy zapewnią sobie już teraz mieszkania letnie w Szwajcarji centralnej, bądź ze względu na zbliżające się lato, bądź też ze względu na niepewną sytuację polityczną, Mieszkanie tanie, zdrowo położone i wygodne w..."

Nauczonym doświadczeniem Szwajcarom uśmiecha się widocznie wobec zachmurzonej sytuacji międzynarodowej tak obfite żniwo, jakie zebrali od bogatych uciekinierów do Szwajcarji podczas wojny światowej..

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 42

— Pani? Tu?... Przy mnie?...

A usta jej szepczą:

— Cicho, nic nie trzeba mówić, nic... Trzeba wierzyć i nie dziwić się, niczemu.

Płynie ten cudny szept jej ust, tuż nad nim, bliziuteńko, tuż nad jego głową. Andrzej odczuwa jej ciepły oddech, odczuwa zapach jej włosów... Jej szept brzmi mu w uszach, jak najpiękniejsza muzyka...

Chce mówić głośno, chce krzyczeć z radości, lecz bezwład ogarnia jego ciało, pot zrasza mu czoło...

Jeno serce pracuje silnie, coraz silniej, jeno oczy szeroko rozwarte wchłaniają cudny obraz...

Andrzej jest szczęśliwy, bardzo szczęśliwy.

— Kocham cię...

To jej usta wyszeptały te czarodziejskie słowa, poraz pierwszy w jego życiu z tak upragnionych, z tak ukochanych ust zasłyszane.

— Kocham cię—szepczą te piękne usta.—Cicho... Nic mówić nie trzeba.. Nie trzeba żadnych słów. Trzeba chcieć, trzeba pragnąć powrotu do zdrowia. Dla mnie...

— I nie płakać. Przecież kocham cię.

Bo właśnie same, wbrew woli, z nadmiaru szczęścia, które w sercu pomieścić się może, wypływają z oczu Andrzeja wielkie łzy i spływają po twarzy.

Jak złączyły się ich ręce, jak poprzez łzy odnalazł jej ręce?

Sama mu je prawdopodobnie podała.

Ona! Ona!

Andrzej chciałby krzyczeć o tem swojem wielkiem szczęściu, w które jeszcze uwierzyć nie zdołał a już się lęka, by je nie stracił.

— Więc pani, pani mnie kocha! — pyta lękliwie, bo ciągle mu się jeszcze, zdawało, że to sen, że zjawisko nieziemskie, które jednak zniknąć musi.

I słyszy odpowiedź:

— Kocham cię i wiem, że i ty mnie kochasz.

Więc Andrzej prosi:

— Niech mnie pani pocałuje, raz, tylko jeden raz.

Tak dopiero wtedy uwierzy, że to nie złuda, nie senne zjawisko, kiedy odczuje pocałunek jej ust na swych ustach. Pragnie teraz tak bardzo, jak wtedy, po katastrofie, gdy pragnął zemdloną ucałować. Raz, tylko jeden raz...

I oto ona pochyla się na jego głową.

Andrzej zamyka oczy i czuje na swych ustach delikatny, jak muśnięcie skrzydeł motyla, pocałunek jej ust.

— Czy teraz wierzysz, że cię kocham?

Usta jej wymawiają te pytanie, tuż nad jego ustami, oczy jej, duże, ciemne najpiękniejsze oczy widzi teraz blizko, bliziutko, oczy zamglone wzruszeniem, najbardziej ukochane oczy—jej oczy! Na zroszonem zimnym potem czole wyczuwa muśnięcia jej włosów...

O tak, teraz Andrzej wierzy, że to nie sen cudowny, lecz najcudowniejsza rzeczywistość. Andrzej jest szczęśliwy i pragnie najszybciej wyzdrowieć— dla niej, dla niej, którą sobie wymarzył, wytęsknił, wymówił . . . . .

. . . .

...Znów jest noc i lampa oświetla pokój półmrokiem.

Andrzej znów rozróżnia postać kobiecą śpiącą w fotelu. Lecz już teraz nie usiłuje wyobrazić sobie śpiącej inaczej. Teraz wie, że napewno stara, poczciwa opiekunka czuwa przy jego łożu. Stara, z pomarszczoną twarzą i siwemi włosami.

Andrzej myśli:

Gdzie jest teraz Ona? Czy znajduje się w pobliżu? Czy, gdybym tego zapragnął, przyszła by teraz do mnie? Skąd się wzięła w Warszawie, skąd dowiedziała się o mojej chorobie? jak odnalazła mój adres?

— Powiedziała „kocham cię i wiem, że ty mnie kochasz". Skąd może wiedzieć o tem?

Andrzej domyśla się: — No tak, marzyłem przecież o niej nawet podczas choroby. W gorączce mówi się nieprzytomnie, widocznie i ja o niej mówiłem. Może często przebywała przy mnie, może to ona pielęgnowała mnie?

— Lecz jak się dowiedziała, gdzie jestem i jak się to stało, że mnie pokochała? Przecież mnie nienawidziła, przecież uciekła przedemną, wtedy, po katastrofie, gdy obudziła się z omdlenia. Uciekła ze wstrętem i obrzydzeniem.

Andrzej myśli teraz o tej chwili bez żalu. Przeszłość roztopiła się w olbrzymiej radości, jaka go teraz wypełnia.

— Kocha mnie!

Myśl Andrzeja przenika prawdę: Zygmunt!

— Tak, to sen nieoceniony, bezprzykładny, najlepszy z przyjaciół! Tak, to on ten cud strawił, to on ją odszukał, zawiadomił o mojej chorobie, to on przywiódł ją do mego łoża. Kochany chłop, naprawdę kochany!

A potem:

— Dlaczego mówi, że wyciągnął mnie z tamtego świata i z kryminału? Od śmierci mnie uratował tylko on. To prawda. Gdyby nie Zygmunt może dawno już leżałbym w grobie. Tak, to prawda. Ale z kryminału?

— Et, niepotrzebnie się głowię, Zygmunta trzeba znać. To jego osobliwy sposób maskowania swej dobroci. Poprostu niechce bym mu dziękował za to wszystko, co dla mnie uczynił i peszy mnie opowiadaniem o kryminale.

Lecz niepokojąca myśl powraca:

— Cóż ja takiego mogłem w chorobie uczynić, żeby mi kryminał groził? Nic się od Zygmunta dowiedzieć nie mogę. Gdy się pytam udaje zagniewanego. Czyżby gniewał się na mnie istotnie? — A możeby takwypytać tę starą kobiecinę? Ona mogłaby mi powiedzieć wiele.

Andrzej niechce przyznać się sam sobie, że to „wiele" streszcza się do jednego słowa: Ona, że pragnie wypytać stara Marjannę o jedyną tylko i najdroższą mu istotę.

— Jest noc, możnaby więc swobodnie porozmawiać. Jestem przecież już zdrowszy i rozmowa nie męczy mnie bardzo.

I Andrzej decyduje się:

— Proszę pani—mówi cicho, jakby w obawie, by ktoś inny nie posłyszał jego głosu.

Staruszka ocknęła się i dźwignęła z fotelu:

— Co biedaku? Czy potrzeba ci czego?

— Nie, dziękuję — odpowiada Andrzej—nic mi nie potrzeba. Chciałem tylko... Zdawało mi się, że pani niema w pokoju...

— A gdzieżbym miała być?—wyraża zdziwienie Marjanna.— Toć przecież drugi już miesiąc jestem tu co noc przy panu.

— To ja tak długo byłem chory? — podtrzymuje Andrzej rozmowę.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.